ŻYDZI I POLACY W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ

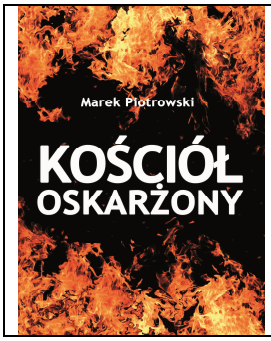

Niniejszy tekst stanowi fragment książki

Kościół oskarżony

Odpowiedzi na ponad 200 zarzutów dotyczących historii Kościoła oraz dodatkowe rozdziały o Inkwizycji oraz o Kościele podczas II Wojny Światowej i Piusie XII

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/

Zapraszam do lektury mojej książki

Dlaczego ufam Kościołowi?

Biblijny podręcznik obrony wiary

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/

Po–lin to po hebrajsku „Polska". Słowo to jednak znaczy także „tu odpoczniemy". Istnieje legenda, że nazwa pochodzi z czasów, kiedy wygnani z Hiszpanii Żydzi znaleźli schronienie w tolerancyjnej Polsce.

Jaki był powód narastania wzajemnych niechęci po ośmiuset latach wspólnego życia, mieszkania i kontaktów?

Spróbuję zarysować tło konfliktu polsko–żydowskiego w międzywojennej Polsce (nie mając jednak nadziei na wyczerpanie tematu). Z całą pewnością łączenie go z antysemityzmem niemieckim jest zupełnie pozbawione sensu – konflikt nie miał ani charakteru rasowego czy narodowego ani nawet wyznaniowego (wyjąwszy zupełnie skrajne ugrupowania, niektóre korporacje studenckie itp.).

Świadczą o tym oceny z epoki oraz stwierdzenia historyków zajmujących się tym problemem:

"Polsce, która utrzymuje największą liczebność zaludnienia żydowskiego, przysługuje hegemonia między narodami w tolerancji"(Naczelny Rabin GB, 1936[1])

"jeśli chodzi o przemoc, Żydzi nie doświadczali niczego, co dałoby się porównać z dokonywanymi przez rząd sanacyjny pacyfikacjami buntów ukraińskich separatystów, nigdy nie spotkały ich ataki porównywalne z tymi które skierowano przeciw ich rodakom w Rumunii, Węgrzech, Niemczech czy Związku Rad"(Norman Davies *Boże Igrzysko*)

"nasilenie konfliktu między Polakami a Żydami ma niewiele albo nic wspólnego z tzw. antysemityzmem"(William J.Rose)

[1] Za dr. J .Herz, *Myśli żydowskie i o żydostwie*

„Jeśli chodzi o stronę żydowską, to powinniśmy przyznać, że wiele zawdzięczamy Polakom. Przede wszystkim mamy dług wdzięczności wobec polskiej wolności, która pozwoliła Żydom w latach 1920–1939 uczestniczyć w polityce, otwierać szkoły i pisać tak, jak chcieli (...). Międzywojenna Polska była względnie wolnym krajem”(znany historyk żydowski Ezra Mendelshon)

Pod względem swobód przyznawanych Żydom, Polska była europejskim liderem, co przekładało się na największy odsetek ludności (w Polsce Żydzi stanowili około 10%)[1]. Już w 1918 roku podpisano traktat mniejszościowy zapewniający m.in. finansowanie szkół żydowskich przez Państwo. Równość niezależnie od rasy gwarantowała Konstytucja z 1921 roku oraz specjalne ustawy przyjęte w roku 1931.

POWODY WZAJEMNEJ WROGOŚCI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Brak dyskryminacji ze względu na rasę, nie oznaczał jednak braku konfliktu pomiędzy nacjami. Powodów było wiele – spróbuję wymienić niektóre ich rodzaje:

1. **Powody społeczno–ekonomiczne**

   Żydzi mieli zupełnie inną strukturę społeczną niż Polacy. Po pierwsze nie asymilowali się, tworząc getta i mówiąc swoim językiem (*jidysz*). Po drugie, utrzymywali się głównie z handlu i rzemiosła (83%) co powodowało silną niechęć ze strony polskich kupców – zwłaszcza że dopuszczano się praktyk uznanych przez Polaków za nieuczciwą konkurencję[2].

   „Złą prasę” Żydów wśród ludności polskiej potęgował także szereg afer gospodarczych z udziałem osób narodowości semickiej, które wstrząsnęły II Rzeczpospolitą, jednak największym chyba problemem była wielka finansjera żydowska (dobrze pokazał te sprawy – choć we wcześniejszym historycznie kontekście – Władysław Reymont w „Ziemi Obiecanej”). Bezwzględny wyzysk, choć de facto związany był raczej z pozycją społeczną niż narodową, nie nastawiał ludności polskiej pozytywnie do Żydów.

   Ten konflikt ekonomiczny przekładał się na silną wzajemną niechęć[3], nie mającą jednak wiele wspólnego z antysemityzmem rozumianym jako konflikt rasowy i nietolerancja. Ekonomiczny charakter konfliktu spowodował, że nie postulowano w zasadzie rozwiązań siłowych, lecz „samoobronę gospodarczą i kulturową” (niekiedy instytucjonalną; w 1936 roku premier Felicjan Sławoj–Składkowski ogłosił „ekonomiczną wojnę” z Żydami). Nie była to odpowiedź na całkiem wydumane zagrożenie – powiedzenie „wasze ulice – nasze kamienice” było w II Rzeczpospolitej bliskie prawdy.

   Trzeba podkreślić, że nie była to bynajmniej wojna jednostronna. Wydaje się też, że niekoniecznie została rozpoczęta przez nie–Żydów – jeszcze wiek wcześniej za użycie grzebienia wyprodukowanego przez „gojów” groziły dotkliwe kary (społeczność żydowska miała wówczas swoje sądownictwo).

---

[1] Warto przypomnieć, że nowo powstające państwo polskie przyjęło dodatkowo pół miliona Żydów uciekających z rewolucyjnej Rosji – ludzi nie znających języka polskiego, nie związanych z Polską i nie zamierzających się asymilować. W dwadzieścia lat później, w 1939, jeszcze przed wybuchem wojny, Polska przyjmie jeszcze dodatkowe 20 000 żydowskich uciekinierów z III Rzeszy. Uczyni to w chwili, gdy wszystkie państwa zachodnie zamkną drzwi przed uchodźcami.

[2] Przykładem może być system bonów; Polak pracujący w żydowskiej firmie otrzymywał część wypłaty w bonach, które mógł zrealizować jedynie w sklepach żydowskich.

[3] Niechęć była zresztą obopólna, co w dość jaskrawy sposób ukazała postawa części Żydów podczas II Wojny Światowej, zwłaszcza w czasie wkraczania Sowietów na wschodnie tereny Polski.

Niestety, ów konflikt ekonomiczny rozpalał się coraz bardziej z upływem czasu, budząc z obu stron skrajne emocje:

„Żydzi zdobyli u nas handel wewnętrzny, zagraniczny i przewozowy (...). Stosunek niektórych grup żydowskich do Polaków jest nie tylko niegodziwy, ale wprost — nieprzyzwoity (...) w tej samej chwili „litwacy" odgrywają rolę rusyfikatorów u nas, nawet obrażają nas, a Żydzi poznańscy wręcz głoszą, że zawsze walczyli przeciw Polakom w interesie Niemców (...). Dla zupełności tego obrazu niektóre partie czy grupy Żydów nie cofają się przed pogróżkami, a nawet czynami. Polskim sklepom kooperatywnym Żydzi nie chcą wynajmować mieszkań w swoich domach; młynarze Żydzi roszczą pretensje wyłącznego prawa dzierżawienia wszystkich młynów w kraju (...)"(Bolesław Prus, *Kroniki*)

„(...) z różnych świadectw dotyczących Jedwabnego wynika, że aryjski sklep nie mógł się tam przed wojną utrzymać. Bo cały detaliczny handel był w ręku kupców żydowskich. Walka ekonomiczna—także między rzemieślnikami — mogła budzić potężne emocje"(*Gazeta Wyborcza* 18–19.11.2000, wywiad z prof.Tomaszem Szarotą)

Z drugiej strony liczne organizacje narodowe organizowały akcje „nie kupuj u Żydów" – w pewnym momencie włączył się w tę wojnę ekonomiczną także Kościół oraz rząd Państwa.

Trudno powiedzieć czy powyższe akcje posiadały faktyczne znaczenie ekonomiczne – jednak niewątpliwie podgrzewały już i tak napiętą atmosferę. Owe emocje miały wkrótce zostać wykorzystane przez najeźdźców niemieckich i sowieckich: sprawić iż znaleźli się Polacy zdolni pomagać Niemcom w eksterminacji Żydów i Żydzi witający z radością wkraczające wojska sowieckie i pracujący gorliwie w aparacie NKWD.

2. **Powody społeczno – polityczne**

Społeczeństwo polskie upatrywało (zresztą słusznie) główne zagrożenie w komunizmie. Jednocześnie panowało przekonanie, że ruchy lewicujące opanowane są przez Żydów. Miało ono pewne podstawy w faktach – Żydzi stanowili ok. 65% uczestników partii komunistycznych[1], co przy ich zaledwie 10% udziale w ogóle ludności stanowiło rażącą nadreprezentację.

Podkreślam: choć Żydzi stanowili sporą część kadry komunistów, nie oznaczało, że znacząca część Żydów była komunistami!

Niemniej było tak jak zwykle jest ze stereotypami – są one zwykle oparte na niesprawiedliwym uogólnieniu faktycznych czynów niewielkiego wycinka społeczności, której dotyczą. Ponieważ wśród komunistów było wielu Żydów, cała społeczność bywała utożsamiana z komunistami.

Oto sprawozdanie korespondenta *Kuriera Warszawskiego* z Sopotu – niezależnie od tego na ile opisuje ówczesną rzeczywistość nadmorskiego kurortu, a na ile jest efektem „optyki" dziennikarza pokazuje jak widział związki Żydów, wielkiego kapitału i bolszewików, szary zjadacz chleba nad Wisłą:

„Tutejsze kabarety rosyjskie obliczone są na publiczność, która nie liczy się z groszem. Są dla nich homary świeże, ananasy i brzoskwinie mrożone w szampanie, winogrona, cukry, lody w płonącym ponczu. A publiczność, która zna ten język. Przeważnie więc Żydzi. Przy lepszych stołach i przy butelkach w barze – bolszewicy. W gdańskich nowiutkich garniturach, z gwiazdą bolszewicką na klapie, na grubym palcu sygnet z wyrżniętym na kamieniu świecznikiem Salomona… Dostojnicy sowieccy w Sopocie nie liczą się z groszem. Uciekli na wypoczynek z miast zasłanych trupami ludzi, zmarłych z głodu – i po

[1] Jednocześnie aż 43% burżuazji było narodowości żydowskiej.

zrabowaniu cerkiewnych skarbów – rzucają pieniądze na grę, szampana i wszelkie uciechy".

Takie spojrzenie było o tyle krzywdzące, że komuniści sowieccy wykorzystujący talenty organizacyjne Żydów[1], jednocześnie cechowali się zajadłym antysemityzmem. W ogóle postrzeganie Żydów było jednym wielkim paradoksem: utożsamiano ich zarówno z komunistami, jak i z „wielkim kapitałem". Było to o tyle łatwe, gdyż byli nadreprezentowani w obu tych środowiskach[2].

3. **Powody społeczno – zawodowe**

Polscy Żydzi byli w przeważającej mierze społeczeństwem miejskim. Tradycyjnie przykładali dużą wagę do wykształcenia, co nieuchronnie prowadziło do nadreprezentacji w „lepszych" zawodach[3], a także na uczelniach. Co gorsze, tworzyli korporacje utrudniające wejście „gojów" do niektórych zawodów (prawnik[4], lekarz):

> W Krakowie, na 800 adwokatów było tylko 60 Polaków (podobnie było z lekarzami) i powstał mechanizm chronienia tych zawodów przed Polakami(…). Chłopak ze wsi, z największym trudem przebijający się przez studia prawnicze (a większość studentów to były dzieci chłopskie), napotykał tu zwarty mur. "[5].

Wrogość związana z obawą o przyszłość przeniosła się na grunt wyższych uczelni, gdzie od połowy lat 30–tych poczęto organizować haniebne „getta ławkowe" związane z zasadą parytetów (numerus clausus)[6].

---

[1] Doskonałym przykładem tego paradoksu jest Karol Marks, który sam będąc Żydem (jego dwu dziadków było nawet rabinami) w swych dziełach nazywał Żydów polskich „pasożytami" , „żydowskimi czarnuchami" i „ przeklętymi Żydłakami" (za „Żydzi i Polacy 1918–1955" Marek Jan Chodakiewicz, Fronda Warszawa 2005).

[2] Nie sposób dziś dojść czy takie spojrzenie było spontaniczne czy też stanowiło efekt świadomej inżynierii społecznej stojącej w opozycji do nauczania Kościoła, który w okresie międzywojennym bardzo radykalnie występował przeciw komunizmowi i jego zbrodniom, wskazując jednak jako jego sprawców nie jakiś konkretny naród, lecz ateistów i masonerię.

[3] W całej Polsce ok. 50% adwokatów, 55% lekarzy było narodowości żydowskiej.

[4] Opór współczesnych korporacji zawodowych – z prawniczymi na czele – przed dopuszczeniem do zawodu nowych osób pozwala stwierdzić, iż owa skłonność nie jest związana akurat z narodowością żydowską.

[5] Mieczysław Pszon, Tygodnik Powszechny, 22 X 1995

[6] *Numerus clausus* (łac. Liczba zamknięta)– zasada parytetu, mówiąca że procent osób określonej grupy na uczelni powinien odpowiadać procentowi tej grupy w społeczeństwie. Wprowadzono tę zasadę głównie ze względu na dzieci chłopskie, które miały trudności w dostaniu się na uczelnie. Nie zmienia to faktu, że *numerus clausus* uderzył najbardziej w 10 procentową mniejszość żydowską, która zajmowała na uczelni ponad 50% miejsc (dane dla wydziałów Prawa i Medycyny Uniwersytetu Warszawskiego).

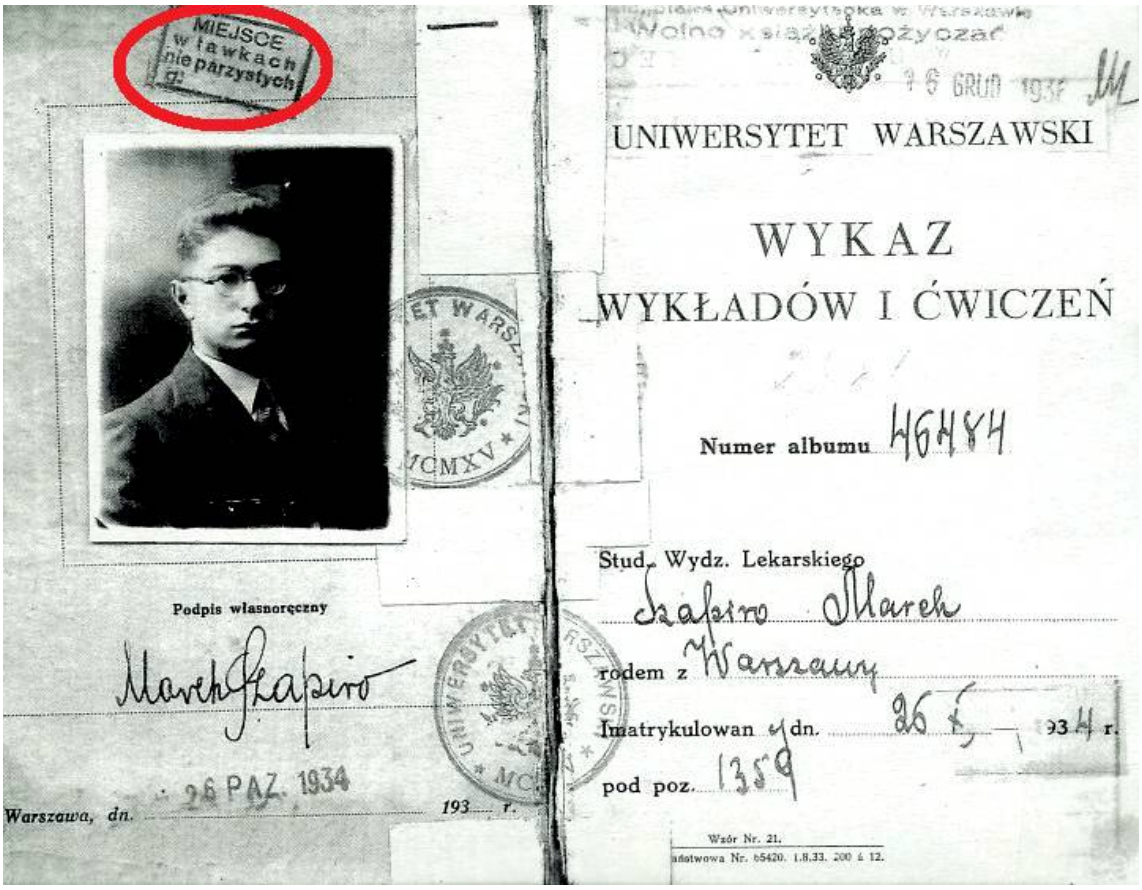

Indeks Uniwersytetu Warszawskiego z zaznaczonym miejscem w „getcie ławkowym”[27]

4. Powody niepodległościowe

Żydzi byli postrzegani jako nielojalni obywatele Rzeczypospolitej. Powodem takich nastrojów była postawa pewnej części naszych żydowskich współobywateli w trzech sprawach:

a) Sprawa Powstania Państwa Polskiego

Pewna część środowisk żydowskich była niechętna powstaniu II Rzeczpospolitej. Polacy mieli także za złe Żydom wymuszenie (jak uważali) specjalnych przywilejów w międzywojennej Polsce. Przyjaznej atmosferze nie pomogły także, wysuwane przez partie żydowskie (*Bund* i *Żydowską Partię Ludową*) postulaty uznania języka jidysz za język urzędowy.

Szczególne oburzenie wzbudził apel syjonistów holenderskich, kończący się słowami:

„(…) do was panujących wszystkich państw całej ziemi, zwracamy się z żądaniem (...) strzeżcie Izraela, nie dopuście do największego nieszczęścia, jakie w dwudziestym wieku nasz naród mogło dosięgnąć: nie dopuście do wolnej Polski, kosztem zniszczonego żydostwa"[1]

Tego typu apelom towarzyszyła międzynarodowa antypolska nagonka w mediach, budząca protest – niekiedy nawet w samych środowiskach żydowskich (na przykład 26 lutego 1919 roku, poseł żydowski Hausner w polskim parlamencie mówił z goryczą, iż będąc w USA nie widział „ani jednego dziennika

[1] Joodsche Wachter, 28 kwietnia 1918

żydowskiego i ani jednej szpalty w gazecie żydowskiej, w których by nie szkalowano narodu polskiego”).

b) **Sprawa Wojny Bolszewickiej 1920**
Żydzi na ziemiach zajętych przez Rosjan zachowywali się różnie. Byli tacy, którzy entuzjastycznie witali sowietów, była prawdopodobnie dywersja na tyłach (strajk w Gdańsku w czasie, gdy wojska sowieckie podchodziły do Warszawy), była służba Żydów w „Czerwonej Milicji” i kolaboracja z Rosjanami.
Z drugiej strony były setki Żydów walczących (i ginących) w szeregach Wojska Polskiego. Nawet w Warszawie, na Cmentarzu Żydowskim w Warszawie jest kilkanaście grobów Żołnierzy Rzeczpospolitej. Stosunkowo najmniej ich walczyło w Bitwie Warszawskiej, ale to już była wina strony polskiej; władze sanacyjne, nie ufając im, najpierw ograniczyły liczebność Żydów w oddziałach do 5%, a następnie internowały tysiące osób w obozie w Jabłonnej w lecie 1920 roku.
Świadectwa historyczne zdają się przeczyć przekonaniu o masowej kolaboracji Żydów z sowietami – jednak fakt ten stanowił tak oczywisty kontrast dla powszechnej mobilizacji wobec Rosjan, iż został zapamiętany i – być może – wyolbrzymiony[1].
Działania komunizujących Żydów wywołały zresztą silne napięcia także wewnątrz społeczności żydowskiej, a nawet wewnątrz rodzin – Julian Unszlicht, brat Józefa, bolszewika, członka tzw. Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w 1920 roku, oznajmił: „Bólem i wstydem przejmuje nas Polaków pochodzenia żydowskiego, sama świadomość tego pochodzenia wobec niesłychanej w dziejach ludzkości zdrady przez żydostwo tak gościnnej zawsze Ojczyzny naszej w wyjątkowo krytycznej chwili dziejów".

c) **Sprawa koncepcji tzw. Federacji Wschodnioeuropejskiej**
Była to idea żydowskiego polityka Maxa Bodenheimera, który chciał utworzyć na ziemiach polskich wielonarodowe państwo, w którym Polacy byliby „zrównoważeni” przez inne narody. Jest prawdopodobne, iż pomysł ten został nagłośniony wskutek agenturalnych działań niemieckich. Mimo nierealności projekt zdobył sporą popularność i wzbudził potężną nieufność wobec Żydów.

[1] Nie zmienia to niestety faktu, iż na Kresach Wschodnich ludność żydowska często nie utożsamiała się z Polską, będąc – zapewne częściowo za obópólną winą – w konflikcie z sąsiadami. Miało to później swój skutek w jej postawie we wrześniu 1939; gen. Stefan Rowecki–"Grot" relacjonował, iż „(...) ogół żydowski we wszystkich miejscowościach, a już w szczególności na Wołyniu, Polesiu i Podlasiu (...) po wkroczeniu bolszewików rzucił się z całą furią na urzędy polskie, urządzał masowe samosądy nad funkcjonariuszami Państwa Polskiego, działaczami polskimi, masowo wyłapując ich jako antysemitów i oddając na łup przybranych w czerwone kokardy mętów społecznych.”/ za prof. Jerzy Robert Nowak *Przemilczane zbrodnie* Wydawnictwo von borowiecky 1999

Orientacyjna mapa proponowanej przez Maxa Bodenheimera buforowej *Federacji Wschodnioeuropejskiej* (kolor czerwony). Mapę sporządzono na tle współczesnego podziału państwowego[28]

5. **Powody narodowościowe**

W Polsce Międzywojennej, odzyskanej po tylu latach, bardzo wielką wagę przykładano do wartości i symboli narodowych – robiono to często w iście „młodopolskim stylu". Żydzi w dużej części nie podzielali tego hurrapatriotycznego entuzjazmu:

„Polacy, którzy przecierpieli całe wieki okupacji [i zaborów], byli bardzo dumni ze swojej niepodległości (…). Z drugiej strony, Żydzi rozmawiali o starych dobrych czasach pod władzą austriacką… Nasi rodzice nie tylko wychwalali tamte czasy jako lepsze dla Żydów, ale opowiadali z dumą o wyższości kultury niemieckiej i narodu niemieckiego w porównaniu do polskiej kultury.To nastawienie było bardzo źle odbierane przez Polaków… Wiara w to, że kultura niemiecka była wyższa, trwała aż do czasów hitlerowskiej okupacji Polski w 1939 roku, a we wschodniej części kraju – do 1941 roku"[1].

„(…)wiele ważnych czynników wszczepiło ducha pogardy i nienawiści w stosunku do Polaków. W odróżnieniu od działalności organizacyjnej i zdolności Niemców [których podziwiali], Żydzi uważali Polaków za nieudaczników (…) nie możemy nie docenić bliskości między językiem jidysz a niemieckim .Wciąż pamiętam, że w czasie mego dzieciństwa nazwa „goj[2]" brzmiała tak, jakby dotyczyła katolickich Polaków, a nie Niemców; mimo, że zdawałem sobie sprawę z tego, iż oni oczywiście nie byli Żydami, wyczuwałem, że Niemcy w naszym sąsiedztwie po prostu nie byli gojami.(…) Zaszokowałaby nas dziś nawet sama myśl o tym, ale przedhitlerowskie stosunki między Żydami i Niemcami w naszej okolicy były przyjacielskie.(…) W latach dwudziestych Żydzi i Niemcy startowali razem ze wspólnych list wyborczych. Z tych Niemcow wyrośli tacy, którzy podczas inwazji niemieckiej pomagali w represjach i w eksterminacji jako eksperci z doświadczeniem i znajomością naszych tajemnic"[3].

6. **Urban legends**

---

[1] Wspomnienia Rachmiela Frylanda za Marek Jan Chodakiewicz „Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, Zagłada, Komunizm", Wydawnictwo Fronda , strona 65

[2] Obraźliwe określenie nie–Żyda – dosłownie oznacza bydło lub świnię

[3] Wspomnienia Jakowa Talmona z Rypina za Marek Jan Chodakiewicz „Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, Zagłada, Komunizm", Wydawnictwo Fronda , strona 65

Szczególną rolę w podsycaniu wrogości pomiędzy Polakami i Żydami odegrały legendy oraz plotki – jak np. ta, która twierdziła, iż Żydzi dodają do macy krew chrześcijańskich dzieci:

Mit o żydowskich mordach rytualnych na dzieciach (najczęściej celem dodania ich krwi do macy) ma bardzo długą historię[1]. Pierwsze oskarżenia pochodzą z pism Demokritosa (koniec V wieku p.n.e.), później pojawiają się regularnie od XII wieku. Mimo oczywistej absurdalności (Żydom nie wolno spożywać krwi) w ciągu wieków zanotowano ok. 150 oskarżeń.
Co ciekawe, zarzuty te trwały mimo wyraźnego potępienia dla podobnych plotek przez papieży[2]:
Innocenty IV dwukrotnie w 1247 r. przestrzegał kler, książęta, szlachtę i mieszczan przed oskarżaniem wyznawców judaizmu o zabijanie dzieci i niepokojeniem ich. W encyklice Lachrymabilem Judaeorum Alemannie pisał, że Żydzi „są fałszywie oskarżani o to, że podczas tejże uroczystości [Paschy] przyjmują komunię z serca zabitego dziecka. Wierzy się, że tak nakazuje ich Prawo, chociaż jest to wyraźnie sprzeczne z Prawem. Gdziekolwiek znajdzie się martwe ciało, ich prześladowcy je złośliwie im podrzucają. W imię tych i jeszcze innych zmyśleń srożą się przeciwko nim bez sądu, bez przyznania się do winy, bez dowodu, sprzeciwiając się prawom jakie Stolica Apostolska (…) przyznała Żydom.(…) Zmusza się ich podle do opuszczenia miejsc, gdzie oni i ich rodzice mieszkali od niepamiętnych czasów. Bojąc się całkowitego wytpienia, oddali się w opiekę Stolicy Apostolskiej.
Ponieważ nie chcemy, by karano niesprawiedliwie Żydów, nakazujemy Wam przychylność i życzliwość wobec nich; nie pozwalajcie aby ich niesłusznie nachodzono pod powyższymi lub innymi pretekstami. Nieposłuszni temu będą obłożeni potępieniem kościelnym.”

Grzegorz X w 1272 r. w dokumencie *Constitutio pro Judeis* odrzucił wszelkie oskarżenia o mord rytualny pod adresem Żydów. Zabronił on duchownym rozpowszechniania tego typu opowieści, podkreślając, że „Wrogowie Żydów podnoszą przeciw nim oskarżenie, że potajemnie kradli i zabijali te dzieci, po czym składali w ofierze ich serca i krew”.

Marcin V w 1422 r. zaprotestował przeciwko twierdzeniu, jakoby Żydzi „dodawali krwi ludzkiej do swego przaśnego chleba, szerzonym pośród ludu przez kaznodziejów z różnych zakonów.”

Mikołaj V w 1447 r. wydał bullę, w której ganił duchownych rozpowiadających, jakoby „Żydzi potrzebowali serca i wątroby chrześcijanina do obchodzenia pewnych świąt”[3].
Dziś na szczęście mit ten został całkowicie zdemaskowany[1].

---

[1] Jest ironią historii, że w pierwszych wiekach środowiska żydowskie kierowały bardzo podobne oskarżenia przeciw chrześcijanom (prawdopodobnie za pożywkę służyły niedokładne informacje o Eucharystii, tj. spożywaniu Ciała i Krwi).
[2] Przytaczam za *Wikipedią*
[3] Nieco później, bo w 1576 roku, Stefan Batory rozpatrywał sprawę rzekomych żydowskich mordów rytualnych; dochodzenie zakończyło się całkowitym oczyszczeniem Żydów z zarzutów. Król wydał edykt w którym postanawiał: „My, Stefan z łaski Bożej król Polski (…) oznajmujemy (…) nie tylko nijakiej winy, ale i podejrzenia o czyn na żydach być nie może. (…) Zatem ktoby o one rzeczy Żydów pomawiał, karany ma być jako potwarca; ktoby zaś skarżył przed sędzią i dla tej przyczyny skargę główną przeciw Żydowi wnosił, ten *poenta talionis*, czyli na gardle karanym będzie”.

Więcej o stosunku papieży do Żydów napisałem w odpowiedzi na **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**.

Protokoły Mędrców Syjonu – dokument mający opisywać knowania starszyzny żydowskiej celem zdobycia światowej dominacji. Wszystko wskazuje na to, iż ten tekst jest „produktem" carskich służb specjalnych (tzw. *Ochrany*), niemniej w początkach XX wieku brano go za autentyk.

Tekst wzorowano na satyrze (nie związanej z Żydami) skierowanej przeciw Napoleonowi III przedstawiającej odbywającą się w piekle rozmowę Monteskiusza i Machiavellego o sposobach objęcia władzy nad światem.

Drugim źródłem był paszkwil Eugene'a Sue *Les Mystères du peuple* skierowany przeciw… Jezuitom (autor przypisywał w nim zakonnikom niesłychane zbrodnie, a w tym zamiar panowania nad światem – dodam, że wątki zaczerpnięte z tego dzieła do dziś pojawiają się w literaturze antychrześcijańskiej).

Co (poza tym że ludzie uwielbiają teorie spiskowe) było siłą *Protokołów*?

Otóż zostały one napisane bardzo zręcznie, trafnie przewidując wiele zjawisk i zdarzeń burzliwego porządku XX wieku. Czytelnik miał wrażenie, że czyta agendę tego, co mógł przeczytać w codziennej gazecie. Widział wokół opisane w *Protokołach* rewolucje, wystąpienia robotnicze, wojny – a także alkoholizm, jawną rozpustę, upadek arystokracji. Przełom wieków był prawdziwym szaleństwem przemocy – zupełnie jakby narody dążyły do samounicestwienia.

To były szokujące rzeczy – dzieło carskiej *Ochrany* pozwalało przynajmniej jakoś zracjonalizować to, co się działo. I były tak adekwatne! Ponoć nawet car Aleksander II czytając je, zaznaczał z satysfakcją na marginesach „wszystko się zgadza!".

Do tego *Protokoły* nie są – w warstwie porad zdobywania władzy – bynajmniej niemądrym dziełem. Szereg rozwiązań jest godna Machiavellego i niewątpliwie została zastosowana (choć raczej nie przez Żydów… z całą pewnością pewne wskazówki wykorzystał Hitler). Powiem więcej – niektóre rozwiązania socjologiczne stosowane są i dziś, a niektóre spostrzeżenia – do dziś aktualne. Tyle, że nie mają nic wspólnego z Żydami…

7. Separacja

To niesamowite z współczesnego punktu widzenia, ale w dużej mierze w Polsce międzywojennej żyły dwie społeczności, które – przynajmniej w swoich najbardziej ortodoksyjnych częściach – nie czuły potrzeby integracji. Izolowały się całkowicie dobrowolnie, z dużą wzajemną niechęcią.

Oto parę tekstów z epoki ilustrujących to zjawisko[2]:

Fragment pamiętników Rachmiela Frylanda, z czasów kiedy wychowywał się w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej w okolicach Chełma Lubelskiego:

---

[1] W 2007 roku, szef Wydziału Historii Żydowskiej na Uniwersytecie Bar–Ilan w Tel Awiwie, profesor Ariel Toaff opublikował monografię, w której twierdził, iż istniała w latach 1100–1500 w okolicach Trydentu, żydowska sekta związana z gminą Aszkenazyjczyków która faktycznie dodawała krew dzieci chrześcijańskich do macy. Publikacja ta wywołała wiele kontrowersji i polemik; nawet jednak jeśli jest prawdziwa, to dotyczy wybranej sekty żydowskiej i nie zmienia to obrazu judaizmu jako takiego.
Niestety, praca żydowskiego naukowca stała się pożywką dla arabskiej propagandy antysemickiej.

[2] Za Marek Jan Chodakiewicz „Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, Zagłada, Komunizm", Wydawnictwo Fronda , strony 61–64

Nie miałem w ogóle kontaktów z chrześcijaństwem. Po drodze do szkoły [*yeshiva*] przechodziliśmy koło kościoła rzymskokatolickiego i koło cerkwi prawosławnej i spluwaliśmy, wymawiając słowa, które są w Księdze Powtórzonego Prawa (7,26) *...będziesz się tym brzydził, będziesz to miał w najwyższej pogardzie, bo są to rzeczy obłożone klątwą*.
Inny Żyd, Leon Weliczker z Lwowa, wspomina:
Żyliśmy w stworzonym przez siebie gettcie bez ścian. Religia Żydowska powodowała, że przebywaliśmy razem w grupach, co oddzielało nas od nie–Żydów. Kobiety, aby uzyskać koszerne jedzenie dla swych rodzin, musiały kupować w religijnych sklepach żydowskich (…). Wszystkie te przepisy spowodowały, że Żydzi mieszkali w podobnych do getta społecznościach, aby utrzymać żydowski styl życia.(…) staraliśmy się unikać przechodzenia przy kościele, a jeśli to było niemożliwe, mruczeliśmy pod nosem odpowiednie przekleństwa, gdy przemykaliśmy obok niego.(…) My Żydzi wynosiliśmy się ponad innych, ponieważ byliśmy >>ludzem wybranym<< przez samego Boga. Powtarzaliśmy to nawet w naszych modlitwach.(…)
Byliśmy obcymi dla otaczających nas gojów z powodu naszej religii, języka, zachowania, ubioru oraz codziennych wartości. Polska była jedynym krajem, gdzie naród żył wewnątrz narodu… W Polsce Żyd ubierał się całkiem inaczej od innych, miał brodę i pejsy (…) mówił innym językiem (yidysh), uczęszczał do osobnych szkół religijnych.(…)
Ponieważ każdy posiłek w szabas i dni świąteczne rozpoczynał się od pobłogosławienia wina, nie było możliwości, by pobożny Żyd mógł podzielić się świątecznym posiłkiem z gojem, bowiem wino, w momencie, gdy się je otworzyło, stawało się niekoszerne, jeśli tylko goj spojrzał na nie. Prawa kaszruth uniemożliwiały Żydowi spożycie posiłku przy nie–koszernym gojskim stole.Dlatego stosunki towarzyskie między Żydami, a nie–Żydami były bardzo rzadkie.(…)
Żyliśmy w stworzonym przez samych siebie getcie i to odpowiadało naszym wymogom oraz życzeniom.

DZIAŁANIA PAŃSTWOWE II RP

Trzeba przyznać, że Polska międzywojenna (mimo, iż Żydzi cieszyli się w niej wieloma nieznanymi nigdzie indziej prawami) nie ufała diasporze żydowskiej. Wspomniałem już wyżej o wycofywaniu Żydów z linii walk w czasie Bitwy Warszawskiej i gettach ławkowych (na ich istnienie wydał oficjalną zgodę Edward Rydz–Śmigły). Warto też wspomnieć o „ekonomicznej wojnie" z Żydami proklamowanej w 1936 roku przez premiera Felicjana Sławoj–Składkowskiego.

Szczegółowemu omówieniu (które przekracza jednak ramy niniejszej książki) należałoby poddać sprawę pogromów Żydów w II RP. Niestety, mimo tak niewielkiego upływu czasu relacje są sprzeczne i niejasne. Są tacy, którzy sugerują jakoby podobnych incydentów nie było w ogóle; inni podają jakieś fantastyczne liczby. Wiemy, że zginęło w nich – przez cały okres międzywojenny w Polsce – ok. 15 osób. W tym świetle, wspominanie o 100 pogromach w tym czasie, wydaje się być nieprawdopodobne. Być może rację mają Ci, którzy zwracają uwagę na fakt, że nie każde rozruchy, w których zginął Żyd, miały podłoże antysemickie.

Ważne że władze Rzeczpospolitej bezpardonowo tępiły sprawców zamieszek antyżydowskich, ferując wysokie wyroki[1]. Sytuacji nie ułatwiało też zachowanie samych Żydów, zwłaszcza ekstremistów lewicowych oraz religijnych.

STANOWISKO KOŚCIOŁA

Stanowisko polskiego duchowieństwa – bez wybielania, ale i bez przyczerniania obrazu – nieźle chyba oddaje fragment listu pasterskiego Prymasa Polski Augusta Hlonda (wyróżnienia M.P.):

„Faktem jest, że Żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że Żydzi dopuszczają się lichwy i prowadzą handel żywym towarem[2], Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny.
Ale bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy Żydzi są tacy, Bardzo wielu Żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczynni. W bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy także w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych.
Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać, nie wolno nikogo nienawidzić. Ani Żydów.
W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć Żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów.
Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale **nie wolno na Żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego**...”[3]

PODSUMOWANIE

Jak widać z powyższego błyskawicznego przeglądu, wiele czynników oddziaływało na to, by 800 letnie wspólne życie Polaków i Żydów zostało w latach dwudziestych oraz trzydziestych XX wieku naznaczone wzajemną nieufnością, a nawet wrogością. Czasem były to procesy naturalne (np. ekonomiczne), niekiedy skłócano nas z premedytacją.

---

[1] Tylko w 1936 r. w ciągu pół roku wydano aż 24 wyroki skazujące na członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o zakłócanie spokoju.
[2] Zapewne chodzi o aferę *Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy* trudniącego się porywaniem i wywozem dziewcząt do domów publicznych Ameryki Południowej. Szacuje się że w ciągu kilkudziesięciu lat działalności gang ten wywiózł 30–50 tysięcy(!) kobiet w wieku 12–16 lat (ok. 40% z nich pochodziło z Polski). Dziewczyny były zbiorowo gwałcone, głodzone, zamykane w klatkach (nazywało się to „łamaniem dziewic”, a celem było przygotowanie do „pracy” w domu publicznym).
[3] August Hlond, *Na straży sumienia Narodu. Wybór pism i przemówień* z przedmową prof. dr. Oskara Haleckiego

Wielką próbą była dla obu nacji II Wojna Światowa. **Wydaje się, że generalnie zarówno i my i Żydzi wyszliśmy z tej próby zwycięsko.** Oczywiście, byli wśród nas szmalcownicy[1] i szantażyści[2] – i byli wśród Żydów[3] zdrajcy[4]. Bywały sprawy, o których pragnęlibyśmy (i my i my i Żydzi) zapomnieć, ale niewątpliwie nie wolno nam tego zrobić. Uczciwego opracowania domagają się zarówno niektóre antysemickie epizody wojenne, jak i udział Żydów w komunistycznym aparacie ucisku po wojnie. Jednak zarówno liczba żydowskich obrońców polskiej Ojczyzny[5] jak i liczba Polaków *Sprawiedliwych wśród narodów Świata* (i to w jedynym państwie, gdzie za pomoc Żydom groziła kara śmierci dla całej rodziny) napawa mimo wszystko optymizmem.

O odmienności naszych problemów polsko–żydowskich od eugenicznego antysemityzmu niemieckiego najlepiej świadczy fakt, że osoby uważane w II RP za antysemitów bądź twardych oponentów Żydów, w czasie wojny wsławiły się ich ratowaniem przed zagładą z narażeniem – a nierzadko poświęceniem – własnego życia[6].

---

[1] Zjawisko *szmalcownictwa* (wymuszania okupów na Żydach podczas okupacji; szerzej także donoszenia do nazistów za wynagrodzeniem) jest chyba najbardziej wstydliwym występkiem wobec Żydów w czasie II Wojny Światowej. Trzeba powiedzieć, że Polska Podziemna stanowczo potępiała takie działania, wprowadzając za szmalcownictwo karę śmierci (choć trudno ocenić skuteczność tych działań). Łagodniejszą odmianą tego procederu było ukrywanie Żydów za wygórowaną opłatą.

[2] Trzeba niestety podkreślić – a rzadko się o tym mówi – że pisząc o szantażystach czy kolaborantach z Niemcami, używając słowa „my" musimy mieć na myśli obywateli Polski zarówno narodowości polskiej, jak i żydowskiej. Nie było chyba żadnej formy kolaboracji, w którą zamieszani byliby Polacy, a w której brak byłoby uwikłania w porównywalnym stopniu także Żydów – począwszy od szantażu, a kończąc na współpracy przy wywózkach do obozów śmierci.

[3] Podobnie jak w przypisie wyżej – niestety zdrajcy byli rekrutowani spośród obywateli Rzeczpospolitej zarówno pochodzenia polskiego, jak i żydowskiego.

[4] „Wśród kolaborantów, którzy przybyli, aby pomagać sowieckim siłom bezpieczeństwa w wywózce wielkiej liczby niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci na odległe zesłanie i przypuszczalnie śmierć, była nieproporcjonalnie wielka liczba Żydów" (Norman Davies, 9 kwietnia 1987 r.)

[5] 1 września 1939 Rada Naczelna Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej wydała wezwanie do stanięcia w obronie kraju, w której zawarte były m.in.następujące słowa: „My Żydzi, dzieci tej ziemi od zamierzchłych czasów, stajemy wszyscy w karnym ordynku, zwarci i opanowani na wezwanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, aby bronić naszej ukochanej Ojczyzny, każdy na wyznaczonym mu przez władze posterunku i oddamy, gdy zajdzie tego potrzeba, na ołtarzu Ojczyzny, nasze życie i nasze mienie bez reszty.
Jest to naszym najszczytniejszym obowiązkiem obywatelskim i religijnym, według nakazów naszej Świętej Wiary, który z największą radością spełnimy – tak nam i Polsce dopomóż Bóg. Wznosimy błagalne modły do Stwórcy o zwycięstwo oręża polskiego i bądźmy pewni, że nas usłyszy- Amen".
W walkach wzięło udział ok. 120 000 Żydów (inne źródła – np. opracowanie Żydowskiego Muzeum „Galicja"*Żydzi w Wojsku Polskim w czasie II WŚ*"– podają nawet 150 000), z czego ponad 30 000 zginęło, a dwa razy trafiło do niewoli niemieckiej (skąd większość nie wróciła).Do niewoli w Rosji trafiło ok. 20 000.

[6] Niektóre zdarzenia z okresu międzywojennego zdają się sugerować, że już wówczas duża część osób nastawionych krytycznie do Żydów odróżniała spór ekonomiczny od antysemityzmu. Dobrym przykładem jest znany krytyk Żydów, rektor Uniwersytetu

A doprawdy trudno nazwać „antysemitą” osobę, która – dla ratowania Żyda – ryzykuje swoje życie (a nierzadko życie rodziny) .

Ciekawym – i jaskrawym! – świadectwem fundamentalnych różnic, nazistów i polskich narodowców w podejściu do Żydów jest odezwa, jaką w sierpniu 1942 roku wystosował *Front Odrodzenia Polski* (stała się ona impulsem do powstania Rady Pomocy Żydom „Żegota”):

„Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje i – milczy.
Milczą kaci, nie chełpią się tym, co czynią.
Nie zabierają głosu Anglia ani Ameryka, milczy nawet wpływowe międzynarodowe żydostwo, tak dawniej przeczulone na każdą krzywdę swoich.
Milczą i Polacy. Polscy polityczni przyjaciele Żydów ograniczają się do notatek dziennikarskich, polscy przeciwnicy Żydów objawiają brak zainteresowania dla sprawy im obcej. Ginący Żydzi otoczeni są przez samych umywających ręce Piłatów. (…)
milczenia dłużej tolerować nie można. Jakiekolwiek są jego pobudki – jest ono nikczemne.
Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym.
Kto milczy w obliczu mordu – staje się wspólnikiem mordercy.
Kto nie potępia – ten przyzwala.
Zabieramy przeto głos my, katolicy – Polacy.
Uczucia nasze wobec żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nienawidzą nas oni więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście.
Dlaczego, na jakiej podstawie – to pozostanie tajemnicą duszy żydowskiej, niemniej jest faktem nieustannie potwierdzanym.
Świadomość tych uczuć jednak nie zwalnia nas z obowiązku potępienia zbrodni.
Nie chcemy być Piłatami. Nie mamy możności czynnie przeciwdziałać morderstwom niemieckim, nie możemy nic poradzić, nikogo uratować – lecz protestujemy z głębi serc przejętych litością, oburzeniem i grozą. Protestu tego domaga się sumienie chrześcijańskie.
Każda istota, zwąca się człowiekiem, ma prawo do miłości bliźniego. Krew bezbronnych woła o pomstę do nieba. Kto z nami tego protestu nie popiera – nie jest katolikiem".

Bezpośrednią autorką odezwy była Zofia Kossak-Szczucka. Pisarka za swoją działalność została umieszczona w Auschwitz. Po wojnie przyznano jej odznaczenie „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.
Tak w praktyce wyglądał polski „antysemityzm”.

Jagiellońskiego, prof. Władysław Szafer. W momencie, gdy ONR zwróciła się do niego, aby wyznaczył „getta ławkowe” dla studiujących na tym uniwersytecie Żydów, ten w odpowiedzi wydzielił... ławki dla ONR–owców, uzasadniając swoją decyzję następująco:
"Żądać miejsca dla siebie nie jest sprzeczne z wolnością akademicką, żądać wyznaczania miejsca dla innych studentów jest niezgodne z wolnością akademicką i nigdy do tego nie dopuszczę".

Nie było w Polsce na sklepach czy hotelach, tabliczek „Żydom wstęp wzbroniony”[1], przedstawiciele tej mniejszości w polskiej armii bywali generałami (np. gen.brygady Bernard Stanisław Mond czy gen.dywizji Mieczysław Norwid–Neugebauer, który był także ministrem rządu II RP). Żydzi składali przysięgę wojskową zgodnie ze swoim wyznaniem, mieli możliwość obchodzenia[2] (w wojsku!) swoich świąt[3] i korzystania z koszernej koszernej kuchni. Nie zmienia to faktu, że istniał szereg konfliktów o charakterze gospodarczym czy w kwestii dostępu do niektórych zawodów. Wzajemne pretensje , uprzedzenia i żale nie miały jednak najmniejszego związku z nazistowskim negowaniem wartości Żydów jako osób w sensie rasowym i eugenicznym.

Był to mniej więcej ten sam rodzaj ocen, jaki dziś spotykamy w niektórych środowiskach w stosunku do współczesnych działań niemieckich, rosyjskich czy amerykańskich; można się spierać o to czy USA to "najgorszy terrorysta państwowy" czy Rosja "nieuczciwie wykorzystuje broń gospodarczą i manipulowała naszym rządem w sprawie alternatywnych źródeł zasilania w ropę" itd.. – ale nie potępiamy przecież podobnych opinii za rzekome „sprzyjanie ludobójstwu wobec Niemców czy Rosjan”.

[1] Wydaje nam się to oczywiste – jednak niekoniecznie takie było w wielu krajach, które nas dziś oskarżają o antysemityzm. Jan Karski w swoich wspomnieniach podaje, że jeszcze w latach 60–tych XX wieku, w cenionym nowojorskim hotelu, rutynowo podczas rejestracji pytano czy rezerwujący nie jest Żydem lub Murzynem (jeśli tak, odmawiano rezerwacji).

[2] Sprawę szabatów rozwiązano zastępując wyprowadzenia na nabożeństwa z koszar, przepustkami trwającymi od piątku do poniedziałku (był to ewenement w Wojsku Polskim).

[3] Ponoć zdarzały się przypadki zmuszania(!) osób wyznania mojżeszowego do uczestnictwa w sobotnich nabożeństwach.

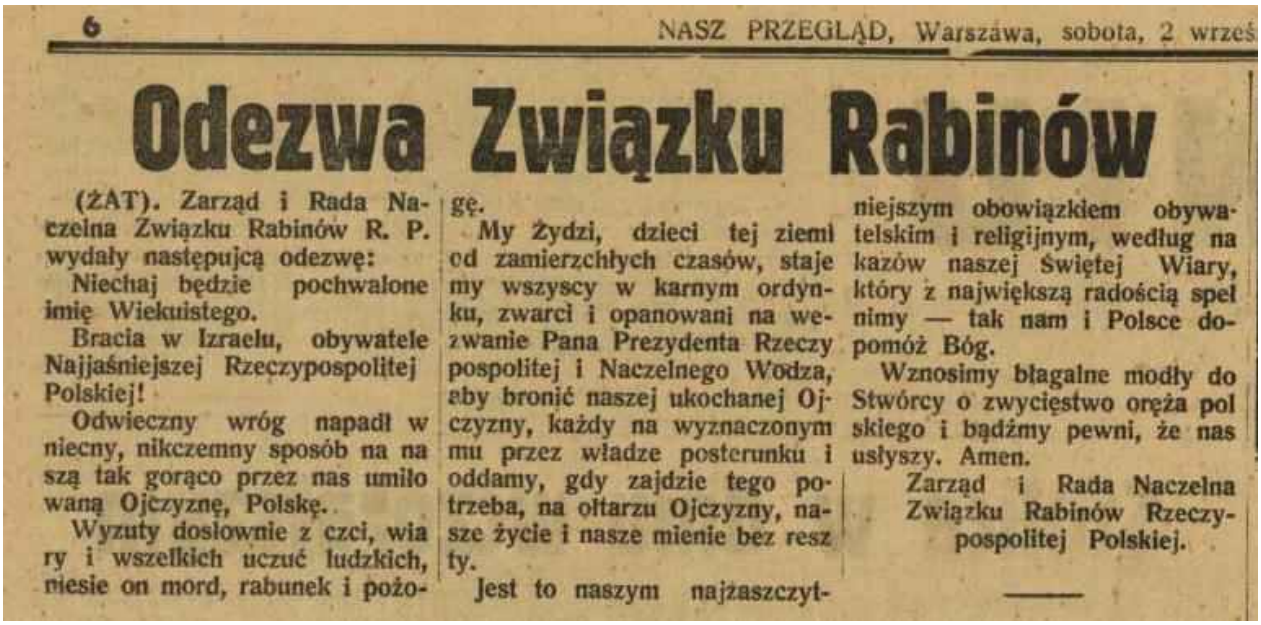

6 NASZ PRZEGLĄD, Warszawa, sobota, 2 wrześ

Odezwa Związku Rabinów

(ŻAT). Zarząd i Rada Naczelna Związku Rabinów R. P. wydały następującą odezwę:

Niechaj będzie pochwalone imię Wiekuistego.

Bracia w Izraelu, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Odwieczny wróg napadł w niecny, nikczemny sposób na naszą tak gorąco przez nas umiłowaną Ojczyznę, Polskę.

Wyzuty dosłownie z czci, wiary i wszelkich uczuć ludzkich, niesie on mord, rabunek i pożogę.

My Żydzi, dzieci tej ziemi od zamierzchłych czasów, staje my wszyscy w karnym ordynku, zwarci i opanowani na wezwanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, aby bronić naszej ukochanej Ojczyzny, każdy na wyznaczonym mu przez władze posterunku i oddamy, gdy zajdzie tego potrzeba, na ołtarzu Ojczyzny, nasze życie i nasze mienie bez reszty.

Jest to naszym najważniejszym obowiązkiem obywatelskim i religijnym, według nakazów naszej Świętej Wiary, który z największą radością spełnimy — tak nam i Polsce dopomóż Bóg.

Wznosimy błagalne modły do Stwórcy o zwycięstwo oręża polskiego i bądźmy pewni, że nas usłyszy. Amen.

Zarząd i Rada Naczelna Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej.

Patriotyczna odezwa Zarządu i Rady Naczelnej Związku Rabinów Rzeczypospolitej z dnia 2 wrzesnia 1939 [29]